KURYER NOWOJORSKI.
(GREATER NEW YORK COURIER.)
Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Rok 8. New York, N. Y. Sobota, dnia 9-go Pazdziernika 1897 Roku. Nr. 39.

Extra. ★ Extra.

Platforma „Tammany Hall."

Wolność osobista. — Ulepszenia publiczne. — Szkoły. — Miejscowe rządy. — Potępienie prawa Raines'a.

For Mayor: ROBERT A. VAN WYCK of the borough of Manhattan.
Fo Comptroller: BIRD S. COLER of the borough of Brooklyn.
For President of the Council: JACOB RUPPERT, Jr., of the borough of Manhattan.

Podajemy niniejszem platformę demokratyczną przyjętą przez „Tammany Hall," która brzmi jak następuje:

„Demokracja miasta New Yorku, zebrana na konwencji w tem mieście, ogłasza następującą platformę:

Demokratyczne Rządy.

1. Popieramy utworzenie rozsądnych, wolnych, uczciwych demokratycznych rządów, w miejsce obecnej, kosztownej, rozrzutnej, krępującej wolność osobistą i niedołężnej administracji.

Reforma.

2. Potępiamy marnotrawstwo, niedołężność i obłudę obecnej administracji miejskiej przez ostatnie trzy lata, której złe postępowanie sprowadziło korupcyjne, kosztowne, frakcyjne, nieharmonijne, nietolerancyjne rządy, podkopujące kredyt, zwiększające podatki i długi miasta.

Miejscowe rządy.

3. Miejscowe rządy dążące do utrzymania wolności osobistej uważamy za najlepsze, potępiając postępowanie stanowej Legislatury, dążącej do dyktowania nam praw, zwyczaji i prześladującej obywateli tego miasta. Potępiamy ustawiczne pogwałcanie naszych praw przez większość republikańską w stanowej Legislaturze.

Wolność osobista.

4. Uważamy, że jedynem zadaniem władz, powinno być staranie się o wygodę, dobrobyt i wolność ludu i że wszelkie prawa dążące do skrępowania wolności osobistej i wzbraniające bezrozumnie nieszkodliwych zabaw i zwyczai bez żadnego rozsądnego celu, powinny być stanowczo zniesione.

Potępiamy system nieprawnych aresztowań i prześladowań ludu, rozwielmożnianych pod obecną korupcyjną administracją i żądamy, by dokładne dochodzenia były wdrażane nim jeden z obywateli zostanie pozbawiony wolności.

Prawo Raines'a.

5. Potępiamy bill, tak zwany „Raines Liquor Law," który przeszedł na żądanie republikańskiej stanowej maszyny pomimo protestu ludu Nowojorskiego. Prawo to pozbawiło tysiące ludzi chleba, a setki tysięcy obywateli pozbawiło racjonalnych przyjemności. Dało dalej początek obecnemu systemowi szpiegostwa i mięszanie się policji w życie prywatne wolnych obywateli. Prawo to wprowadziło system przekupstwa, protegując nieprawnych i niemoralnych sprzedawaczy trunków a prześladując uczciwych właścicieli składów. Żądamy więc szybkiego zniesienia tego prawa, szkodliwego rozwojowi i dobrobytowi miasta.

„Trusty."

6. Uchwalamy, że związki kapitalistyczne, powszechnie zwane „trustami" są spiskami dla ograniczenia produkcji, i podniesienia cen za produkta do codziennego życia niezbędne, dalej dla zniżenia cen pracy. Jako potępione przez prawo powszechne i konstytucyjne, nie powinny egzystować pod dobrym i uczciwym rządem, jako szkodliwe społeczeństwu.

Potępiamy republikańską legislaturę za odrzucenie wniosku postawionego przez „Attorney General" proponującego zniesienie monopolów.

Publiczne kontrakta.

7. Wszelkie miejskie roboty, powinny być wykonywane przez władze miejskie a nie powierzane osobom trzecim. Popieramy własność miejską w robotach publicznych. Potępiamy republikańską partję za oddanie najcenniejszych robót i własności miejskiej w ręce prywatnych osób — narażając przez to miasto na wielkie straty materjalne.

Dolarowy gas.

8. Ponawiamy nasze żądania o zniżenie ceny gazu używanego do oświetlenia i opału, odnawiając przyjęcia załatwienia tej sprawy przez republikanów w sposób, który, już dotychczas po wprowadzeniu prawa podnoszącego cenę gazu, przysporzył kompaniom gazowym 100 miljonów dolarów.

Wiedząc przez expertów i dochodzenia, że można mieć gaz za 1 dol. od tysiąca stóp, żądamy tej ceny dla miasta i publiczności od kompanii gazowych.

Kapitał i praca.

9. Żądamy by kapitał ponosił ciężar utrzymania miasta na równi z pracownikami. Żądamy sprawiedliwego postępowania kapitalistów z zatrudnionemi przez się robotnikami, potępiając wszelkie usiłowania kapitalistów uchylania się od podatków i opłat miejskich.

Pochwalamy postęp organizacji robotniczych dążących do równouprawnienia i starać się będziemy o uskutecznienie ich inteligentnych i słusznych żądań.

Żądamy wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy przy wszelkich robotach publicznych i całkowitego wypłacania zarobku. Ani kontraktor ani żaden pośrednik nie ma prawa pozbawiania robotnika jakiejkolwiek części zarobku.

Żądamy dalej by wszelkie osoby, nieszanujące tego prawa i krzywdzące robotnika były prawem prześladowane i podług statutów karane.

Szkoły.

10. Żądamy takiej ilości szkół publicznych, by żadne dziecko nie było pozbawione możności uczenia się, lub ograniczone tylko na pół dnia nauki dziennie.

Szybka komunikacja.

11. Uznajemy, że przyszły rozwój Nowego Yorku zależy od zaprowadzenia szybkiej, wygodnej, bezpiecznej i taniej komunikacji między różnemi częściami Greater New Yorku. Popieramy więc szybkie zbudowanie mostów na East River łączących Nowy York z Brooklynem i Long Island City, polepszenie komunikacji między New Yorkiem i Staten Island i zbudowanie bez dalszych odkładań pospiesznych kolei między Battery a północnemi granicami miasta.

Publiczne ulepszenia.

12. Popieramy publiczne ulepszenia każdego rodzaju we wszystkich częściach miasta służących do ozdobienia i poprawienia stanu zdrowia w metropolji. Ulepszenia te jednak powinny być wprowadzane bez niepotrzebnej rozrzutności i marnotrawstwa.

Dla załatwienia tych wszystkich spraw wzywamy współdziałania wszystkich wolnych obywateli Greater New Yorku, by stale stali przy sztandarze demokratycznym, czem tylko jedynie mogą sprowadzić liberalne i uczciwe rządy, czyniące z tej olbrzymiej amerykańskiej metropolii miasto piękne i bogate przez inteligentnych i wolnych ludzi zamieszkane.

Z OBCEJ PRASY.

„Morgen Journal" donosi o walce między dwoma partjami strajkujących Polaków jaka miała miejsce w Girardville, Pa. W salonie Wm. Cuttacabagge, przy drugiej ul. zbierało się kilkuset górników, którzy byli w wiecznej wojnie z partją zbierającą się w salonie Józefa Cavendish na drugiej stronie miasta. W poniedziałek, partja Cuttacabagge uzbroiwszy się w karabiny, rewolwery, pałki i noże wyruszyła ku salonowi Cavendisha, gdzie zebrana partja opozycyjna, dowiedziawszy się o zamierzonym napadzie, zawczasu zaopatrzyła się w broń. Wywiązała się zawzięta walka, której miejscowa policja nie mogła przeszkodzić. Napastnicy zostali odparci i pędzeni aż do swojej kwatery, którą w końcu zburzono. Na placu boju zostało trzech zabitych, 30 ciężko rannych i około 50 odniosło lżejsze rany.

* * *

„The London Standart" opisuje sympatycznie uroczystość umieszczenia serca T. Kościuszki w mauzoleum Rapperswylskiem. W uroczystości, powiada „London Standart" brało udział przeszło 500 wybitnych osobistości, między innemi Prof. W. Gaslonet, poseł do austryackiego parlamentu p. M. Bojko, Dr. Lewakowski, Dr. Gałęzowski i inni. Wszyscy byli przybrani w narodowe polskie kostyumy a również i reprezentantów ludowych w swych malowniczych strojach na uroczystości nie brakło. Uroczystość ta — pisze dalej „Standart" była najlepszą manifestacją Polaków, wobec przymierza francusko-rosyjskiego. Cała ceremonia odbyła się z niezwykłą wspaniałością.

* * *

W „Revue des Deux Mondes" umieścił znakomity powieściopisarz p. Cherbuliez obszerny i pochlebny rozbiór dzieła K. Waliszewskiego o Piotrze Wielkim. P. Cherbuliez przy tej sposobności poświęca piękny i szlachetny ustęp Polsce w której przebywał niegdyś przez lat kilka.

* * *

Niemiecki „N. Y. Herold" donosi o morderstwie, popełnionem na Polaku W. Zekich, farmerze w pobliżu Greeley Pike Co., Pa. W odległości ćwierć mili od Zekicha mieszka niemiecki farmer Gustaw Hohne który z swoim 19-letnim synem, obaj uzbrojeni przyszli do domu Zekicha, wywołali go i z zimną krwią zaczęli strzelać do niego. Poczem splądrowali dom i uciekli. Zekich pokryty jest ranami śrutowemi od głowy do nóg i niema nadziei utrzymania go przy życiu. Obydwóch Hohne'ów ujęto.

Najstarsza gazeta.

„Pekin Kin Pan" jest najstarszą gazetą w świecie, gdyż wychodzi w Pekinie w Chinach już od tysiąca lat. Zaczęła wychodzić jako miesięcznik, później jako tygodnik a od roku 1361 wychodzi jako dziennik. Obecnie wychodzi trzy razy dziennie, każde wydanie na innego koloru papierze, pierwsze na żółtym, drugie na białym a trzecie na szarym.

ZE ŚWIATA.

— Z Madrytu donoszą, że gen. Weyler ma być odwołany z Kuby. Opinia publiczna jest przeciw niemu, a gazety hiszpańskie krytykują jego prowadzenie wojny na Kubie.

— Rzymski korespondent donosi, że Ojciec św. czuje się bardzo osłabionym i traci stopniowo siły.

— Weylerowi nie chce się ustąpić z Kuby i wysłał telegram do Madrytu, w którym się uniewinnia i obiecuje szybkie zakończenie wojny, nikt jednakże temu nie wierzy, mając aż nadto dostateczne dowody że Weyler zawsze kłamie.

— W urzędowych kołach przypuszczają, że w razie odwołania Weylera z Kuby, gotów on odmówić posłuszeństwa jak już niejednokrotnie uczynił ignorując ważne rozkazy nawet wprost od tronu pochodzące.

— Na granicy Królestwa Pol. w Dąbrowie, zastrajkowało 4.500 robotników hut żelaznych. Przyszło do starcia z wojskiem, w którem padło trzech robotników a kilkunastu zostało rannych. Rząd wysyła znaczniejsze oddziały wojska dla uśmierzenia „buntu."

— Na północno-wschodnim wybrzeżu wyspy Borneo dało się czuć trzęsienie ziemi. W pobliżu Mempakne pokazała się na powierzchni morza nowa wyspa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W Londynie zorganizowało się nowe Towarzystwo pod nazwą „Federacja Polaków i Litwinów w Związku bratnim."

* Z Brukseli donoszą, że egzamin na król. belgijskiego lekarza-dentystę złożył tam p. R. Buczkowski rodem z Poznania.

* Pan Gruszecki, badający stosunki Polonii zamieszkałej w Westfalji, obliczył, że ogólna liczba zamieszkałych tam Polaków dochodzi do 200 tysięcy.

* W Konstantynopolu w szpitalu inwalidów, który dozorują Siostry Miłosierdzia znajduje się 6-ciu Polaków. Między siostrami jest jedna polka Jadwiga Tatarkiewicz.

* Na kolonii polskiej w Adampolu, w Turcji zaczną Polacy budować kościół. Starają się już o firman od Sułtana.

* W Petersburgu stanie niedługo staraniem Polaków kościół polski, w części miasta zwanej wyspą Wasilewską. Będzie to piąty polski kościół w Petersburgu.

KRZYŻACY.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
przez
HENRYKA SIENKIEWICZA.

13. (Ciąg dalszy.)

Pamiętał bowiem, że mąż jej pochodził z tego samego rodu książąt mazowieckich, z którego pochodzili królowie Władysław i Kaźmierz, a po kądzieli i obecnie panująca królowa, władczyni jednego z największych państw w świecie. Przestąpił więc próg bramy, skłonił nizko głowę, a następnie przeżegnawszy Annę Danutę i cały dwór małą złotą puszką, którą trzymał w palcach prawej ręki, rzekł:

— Witaj miłościwa pani, w ubogich progach zakonnych. Niechaj święty Benedykt z Nursyi, święty Maurus, święty Bonifacy z Tolomei — patronowie nasi w światłości wiekuistej żyjący, obdarzą cię zdrowiem, szczęściem i niechaj błogosławią cię po siedm razy dziennie, przez wszystek czas żywota swego.

— Chybaby głusi byli, gdyby nie mieli wysłuchać słów tak wielkiego opata — rzekła uprzejmie księżna — tembardziej, że my tu na mszą przybyli, podczas której ich opiece się oddamy.

To rzekłszy, wyciągnęła ku niemu rękę, którą on, przyklęknąwszy dwornie na jedno kolano, ucałował po rycersku, a następnie przeszli zaraz bramę. Ze mszą czekano już widocznie, gdyż w tej chwili ozwały się dzwony i dzwonki; trębacze zadęli przy drzwiach kościelnych na cześć księżny w donośne trąby, inni uderzyli w ogromne kotły, wykute z miedzi czerwonej i obciągnięte skórą, dającą huczny rozgłos. Na księżnę, która nie urodziła się w kraju chrześciańskim, każdy kościół silne dotychczas czynił wrażenie, ów zaś, tyniecki, sprawiał tem większe, że pod względem wspaniałości mało innych mogło się z nim porównać. Mrok napełniał głębią świątyni, tylko przy wielkim ołtarzu drgały pasemka świateł rozmaitych, pomieszane z blaskiem świec, rozjaśniających złocenia i rzeźby. Zakonnik, przybrany w ornat, wyszedł ze mszą, skłonił się księżnie i rozpoczął ofiarę. Wnet wzniosły się dymy wonne a obfite, które przesłoniwszy księdza i ołtarz, szły w spokojnych kłębach ku górze, powiększając tajemniczą uroczystość kościoła. Anna Danuta pochyliła w tył głowę i rozłożywszy ręce na wysokości twarzy, poczęła się modlić żarliwie. Lecz gdy ozwały się, rzadkie jeszcze wówczas po kościołach, organy i poczęły to potrząsać całą nawą grzmotem wspaniałym, to wypełniać ją anielskiemi głosami, to zasypywać jakoby pieśnią słowiczą, wówczas oczy księżny wzniosły się do góry, na twarzy jej, obok pobożności i lęku, odmalowała się rozkosz bez granic — i patrzącemu na nią zdawać się mogło, że to jakowaś Błogosławiona, która w cudownem widzeniu ogląda niebo otwarte.

Tak to modliła się urodzona w pogaństwie córka Kiejstuta, która, choć w życiu codziennem, równie, jak i wszyscy ludzie tych czasów, po przyjacielsku i poufale wspominała imię Boże, jednakże w domu Pana z dziecinną bojaźnią i pokorą wznosiła oczy ku tajemniczej i niezmierzonej potędze.

A tak samo pobożnie, choć z mniejszym lękiem, modlił się cały dwór. Zbyszko klęczał przed stallami wśród Mazurów, bo tylko dworki weszły z księżną za stalle, i polecał się opiece Boskiej. Chwilami spoglądał na Danusię, która siedziała z przymkniętemi oczkami koło księżny — i myślał, że warto było wprawdzie zostać rycerzem takiej dzieweczki, ale że też nie lada rzecz jej obiecał. Powrozem konopnym, już się był, biorąc swoją zdobyczną „jakę," przepasał, ale w tem tkwiła tylko połowa ślubu, po której należało spełnić i drugą, nierównie trudniejszą. Więc teraz, gdy piwo i wino, które w gospodzie wypił, wywietrzało mu z głowy, zatroskał się nie mało, jakim sposobem ją wypełni. Wojny nie było. Wśród nadgranicznego mątu łatwo było wprawdzie natknąć się na jakiego zbrojnego Niemca i albo jemu kości pokołatać, albo samemu głową nałożyć. Tak to on i mówił Maćkowi. „Jeno — myślał — nie byle Niemiec nosi pawi lub strusi czub na hełmie." Z gości krzyżackich chyba jacy grafowie, a z samych Krzyżaków chyba komtur i to nie każdy. Jeśli wojny nie będzie, to lata mogą upłynąć, nim on swoje trzy grzebienie dostanie, bo i to jeszcze przyszło mu do głowy, że nie będąc dotąd pasowany, może tylko niepasowanych na pojedynkę w bój wyzywać. Spodziewał się wprawdzie, że pas rycerski otrzyma z rąk królewskich w czasie gonitw, które zapowiadano na chrzciny, bo na to dawno zarobił, ale potem co? Pojedzie do Juranda ze Spychowa, będzie mu pomagał, natłucze knechtów, ile się da — i na tem koniec. Knechci krzyżaccy, to nie rycerze z pawiemi piórami na głowach.

Więc w tem utrapieniu i niepewności, widząc, że bez szczególnej łaski Bożej niewiele wskórać potrafi, począł się modlić:

„Daj, Jezu, wojnę z Krzyżaki i z Niemcami, którzy są nieprzyjaciołmi królestwa tego i wszystkich narodów, w naszej mowie Imię Twoje Święte wyznawających. I nam błogosław, a ich zetrzyj, którzy radziej staroście piekielnemu, niż Tobie służąc, przeciwko nam zawziętość w sercu noszą, najbardziej o to gniewni, że król nasz z królową Litwę okrzciwszy, wzbraniają im krześciańskich sług Twoich mieczem ścinać. Za któren gniew ich ukarz.

„A ja, grzeszny Zbyszko, kajam się przed Tobą i od pięci ran Twoich wspomożenia błagam, abyś mi trzech znacznych Niemców z pawiemi czuby na hełmach jako najprędzej zesłał i w miłosierdziu swojem pobić mi ich do śmierci pozwolił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLISH NEWS
„Kuryer Nowojorski."
GREATER NEW YORK COURIER.
FORMERLY
NEW YORK & BROOKLYN COURIER.
ESTABLISHED 1890.

The only Polish Political paper in New York, Brooklyn, Jersey City, Newark and vicinity, has a large circulation through the United States, and is an invaluable advertising medium.

SUBSCRIPTION:
One Year $1.50. Six Months 75 c.

PRENUMERATA:
Rocznie $1.50. Półrocznie 75 ct.
Numer pojedyńczy 5 ct.

Circulation 12.000.

ED. L. KOŁAKOWSKI,
Editor & Publisher.

All correspondences and money orders should be addressed to:
Wszystkie przekazy pieniężne i korespondencje adresować należy:
ED. L. KOŁAKOWSKI,
209 E. 4th St. New York.

Entered at the New York, N. Y. Post Office as Second Class Mail Matter.

Za ogłoszenia i artykuły umieszczone pod rubryką „NADESŁANE" Redakcja nie odpowiada.

CZEMU CIĘ NIE MA?

Wpatrzony w niebo co letnią nocą
Drzy od złotego gwiazd dyadema,
Rzucam w przestwory tęskne pytanie
Czemu cię nie ma?

*

O! jakbym pragnął czuć dziś przy (sobie
Jedwabny uścisk twej miękkej dłoni
Słuchać szczebiotu, co jak piosenka
Czarowna dzwoni!..

*

Życie wionęło gorycz w me serce
I zamroziło płomień zapału
Dawniej się dusza rwała do czynu
I ideału...

*

A dziś wpatrzony w przeszłość pro- (mienną
Czuję rozpaczy, łez anatema
I tylko wargi zeschłemi szepcę:
Czemu cię nie ma?

AFORYZMY.

* O tyle się przebacza o ile się kocha.

* Kochankowie nie nudzą się w swem towarzystwie dla tego, że mówią zawsze o sobie samych.

* Nie spotyka się niewdzięcznych wtedy, kiedy się jest jeszcze w stanie robić przysługi.

* Wolimy już lepiej mówić źle jak zupełnie o sobie nie mówić.

* Znajomość rozumu nie jest jeszcze znajomością serca.

UWAGI.

W piątek ub. t. byliśmy zaproszeni na próbę strzelania do pancerza wynalazku br. Kazimierza Żeglenia, która się odbyła w sali „Koster & Bial" przy 34 ul. Strzelano z rewolweru największego kalibru do piersi br. Żeglenia, pokrytych tym pancerzem. Próba wypadła dobrze. Br. K. Żegleń, przebywający obecnie w New Yorku p. n. 6 State st. pochodzi z Galicji z okolicy Podwołoczysk. Wynalazek jego jest doniosłego znaczenia. Br. Żegleń został zaproszony przez cesarza Franciszka Józefa do Austrji, celem wypróbowania tego wynalazku, dokąd wkrótce się uda.

Wydawca „Słowiansko-Amerykanskich Novin" p. P. V. Rovnianek z Pittsburga, Pa., proponuje Zjazd słowiańskich redaktorów na dzień 14-go Paźdz. do Cleveland, O. celem porozumienia się nad utworzeniem jakiejś organizacji dla pracy nad rozwojem i podniesieniem słowiańskiego narodu w Ameryce, wobec poniżenia jakiego rasa słowiańska doznaje od innonarodowców. Myśl dobra, aby tylko doszła do skutku.

***

W dniu 10-go Października przypada rocznica klęski pod Maciejowicami i wzięcie do niewoli Tadeusza Kościuszki (r. 1794).

***

W dniu 15-go Paźdz. r. 1817 Tadeusz Kościuszko umarł w Solothurn w Szwajcarji. Tow. Polskie powinny pomyśleć nad zakupieniem żałobnej mszy św.

***

Dowiadujemy się iż w Shamokin, Pa. ks. Dr. Imfa-Misicki nie chciał wziąść udziału w proteście Polaków przeciw rzeziom w Latimer, Pa. Nic dziwnego, gdyż ks. Misicki trzyma z kapitalistami i za dolary gotów na wszystko. Już dawno pisaliśmy co to za ptaszek z tego ks. Misickiego.

***

Wzorem ks. polskich w Ameryce, może być ks. Dr. Dworzak, proboszcz z Williamsbridge, N. Y. Zdaje on najdokładniejsze rachunki ze skolektowanych na budowę nowego kościoła pieniędzy — a gotówkę oddaje kasjerowi komitetu budowy. Rzadka to rzecz, podobna bezinteresowność w Ameryce.

***

Gdyby-to to samo można powiedzieć o naszym ojczulku kochanym. Niestety — nasz ojczulek lubi kolektować — ale o rachunkach ani słuchać niechce. Jest on tego zdania, że pieniądze skolektowane na kościół są boskie, a ksiądz jako zastępca Jego może niemi samowolnie rozporządzać.

***

Zwracamy uwagę na znajdujące się na 4-ej stronie sprawozdanie ze składek na budowę nowego polskiego kościoła w górze miasta, wręczone nam przez ks. Dra. Dworzaka. Sprawozdanie to z przyjemnością umieszczamy, życząc, by kościół ten stanął jak najprędzej, pod zarządem takiego księdza jak ks. Dr. Dworzak, gdyż będzie on rzeczywistym Przybytkiem Pańskim a nie halą mityngów i targowicą księdza.

***

Czemże jest kościół, w którym zamiast słowa Bożego padają z ambony klątwy i wyzwiska i gdzie zamiast głoszenia nauk religijnych ksiądz obrabia własne interesa i odziera wiernych.

***

W Warszawie bawi obecnie p. Jeremiasz Curtin, tłómacz dzieł Sienkiewicza na język angielski. Przybył p. Curtin do Warszawy w celu zebrania materyału do ilustracji „Ogniem i Mieczem," „Potopu" i Pana Wołodyjowskiego," w przyszłym bowiem roku Sienkiewiczowska trylogja wyjdzie w wspaniałem wydaniu ilustrowanym w Bostonie. P. Curtin jest istotnym poliglotą, zna bowiem kilkadziesiąt języków. Polski język rozumie doskonale w czytaniu, mówić jednak nie umie. Ostatecznie Amerykanie swem wydaniem trylogji uprzedzą Polakow, którzy dotąd jeszcze ilustrowanego jej wydania nie posiadają.

Rozmaitości.

‡ Na granicy Dystryktu Columbia rośnie drzewo, które regularnie każdego wieczora o godz. 7-ej zasypia. Układa ono w odpowiedni sposób liście i zwiesza gałęzie. Drzewo to znane jest pod nazwą „Albizzia Julibrissan" i pochodzi z Japonii.

‡ Największa mleczarnia w świecie, znajduje się w pobliżu St. Albans, Vermont. 12.000 krów dostarcza mleka, a dzienny wyrób masła wynosi 10.000 funtów.

‡ Ludność Londynu wydaje rocznie 5 miljonów szterlingów na pranie bielizny.

‡ Konie niemieckiej kawalerji będą podkuwane papierowemi podkowami, które okazały się bardzo trwałe i lekkie.

‡ Sędzia Reid w Atlanda, Ga. widział się zmuszonym wydać rozkaz, wzbraniający adwokatom gryzienia orzechów podczas rozpraw w sali sądowej.

‡ Fajka szacha perskiego, używana podczas większych uroczystości, wysadzana jest cała djamentami, rubinami i emeraldami i kosztuje $80.000.

‡ Obecnie wchodzą w modę rękawiczki damskie z guzikami, na których jest maleńka fotografia lub portrecik jakiejś historycznej osoby. Bogatsze panny noszą portrety swych ulubionych.

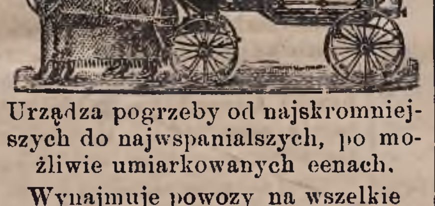
‡ Najnowszym wynalazkiem w dentystyce jest plombowanie zębów szkłem. Zamiast złota, używane jest specjalnie sfabrykowane szkło, które ma być przyjemniejsze i trwalsze od żółtego metalu.

‡ Odpowiednio do obliczeń Lorda Freedmonth powierzchnia sieci używanych w jednym roku do łowienia śledzi w Szkocji wynosiła 164.000.000 kwadratowych łokci a długość sznurka użytego na sieci używane w jednym dniu wynosi 82.000.000 łokci, czyli 42.000 mil, co czyni podwójnie objętość ziemi.

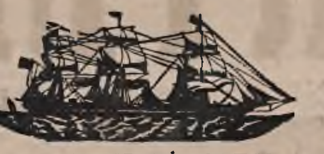
‡ Gdy Lord Wolleby wybierał się na wojnę, całe jego wyekwipowanie stanowiły szczoteczka do zębów i czysta koszula.

‡ Pewien włoski lekarz twierdzi, że przez częstą jazdę na bicyklu traci się słuch.

‡ W Rosji, w gub. Saratowskiej powstała nowa sekta religijna. Wyznawcy jej wierzą, że dusza jest nieśmiertelną ale ciało należy do czarta i powinno być zaniedbywane, dla tego nigdy się nie myją, nie czeszą, nie obcinają paznokci i nie leczą w razie choroby.













DOBRANA PARA.

NOWELA
Juljana Łętowskiego. 5.

(Ciąg dalszy.)

W oczach zamigotała mu jednak po chwili jasna sukienka Zosi, a w uszach zadźwięczał jej srebrny śmiech, rzeźwy jak zdrowie, a wesoły — jak sama młodość. Mimowolnie też zmrużył oczy, jakby chciał te mary odpędzić.

W drodze zaczepił go jeden z kolegów.

— Józiek!

— Pilno mi, spieszę się! — odparł krótko w obawie, aby go nie zatrzymano.

— Gdzie?

Zawahał się na moment z odpowiedzią.

— Do teatru! — odrzekł, pragnąc się za jakąbądź cenę uwolnić.

— Teraz, koło dziewiątej?

— Spóźnię się trochę, ale to nic!...

I pożegnał czemprędzej kolegę, przyspieszając kroku, jakby istotnie sam wierzył w to spóźnienie.

W parę minut później znalazł się przed domem, przebiegł szybko sień, wydostał się na trzecie piętro i dopiero stojąc z kluczem w ręku przed drzwiami swego mieszkania, pomyślał, że nie było po co tak się spieszyć.

Nie cofnął się już jednak i wszedł, zatrzasnąwszy drzwi za sobą hałaśliwiej, niż zwykle.

Widocznie było mu jeszcze za mało tego ruchu w szybkiej pogoni ku domowi, postawiwszy bowiem kapelusz na biurku, począł chodzić po niewielkim, ale ładnym pokoiku, w szarem świetle czerwcowego wieczora, którego blaski gasły wprawdzie dość szybko, ale pozwalały jeszcze rozróżniać przedmioty.

Nie myślał więc zapalać lampy, a chodził wciąż zawzięcie z kąta w kąt, z rękami w tyle, na karku, zaplecionemi.

Wreszcie stanął przed jednem z okien i spoglądając bezwiednie na szarzejące dachy niższego, przeciwległego domu, potarł czoło dłonią, a zagwizdawszy przeciągle, szepnął sobie z cicha:

— Fiuuu!.. Panie Jasinowski!... Zdaje się, żeśmy wpadli!..

Dosłyszawszy szept własny, wstrząsnął się mimowoli i zapaliwszy papierosa, którego pociągnięcia oświetlały mu brodę i usta czasami, począł znów chodzić po pokoju. Ale tym razem twarz mu się wypogodziła, oczy błyszczały w zmroku, jak u młodego żbika, pierś podnosiła się do szerokiego oddechu i znów, jak tam w drodze do staruszki, zjawiła się w jego duszy ochota zanucenia jakiej skocznej piosenki.

— Ha! Trudno! — wyrwało mu się z ust z rezygnacją.

Ale zaraz uczuł, jakby jakiś ciężar zsunął mu się z piersi.

„Złapał kozak tatarzyna.
„A tatarzyn za łeb trzyma.
„Trzyma silnie w krzepkiej garści,
„Mówiąc przytem: Chciałeś, naści!"

I zanuciwszy tę starą zwrotkę, buchnął szczerym, męskim śmiechem, który wypełnił pokoik, oparł się na niebieskim atłasowym parawaniku, zasłaniającym kawalerskie łóżko i w powrocie odbił się echem z wąskiego przedpokoju, do którego drzwi pozostały dotąd otwarte.

Usiadł na chwilę przed biurkiem, tyłem do okna zwróceny i w zamyśleniu począł wodzić oczyma po ścianach.

I zdało mu się, iż tam, na olejnych portretach jakiejś pary pradziadków, jedynym zabytku dawnej zamożności rodzinnej, widzi w ostatnim refleksie świetlanym znów sukienkę dziewczęcą i fiołkowe oczy i jasne sploty włosów ze złocistym odblaskiem. Raz pojawiała mu się na jednym, to znów z kolei na drugim portrecie, migotliwa, niejasna, a przecież jak żywa.

I zapatrzony w tę złudę własnej wyobraźni, huknął pełną piersią, z oddźwiękiem jakiejś rozpaczliwej niemocy, ale i otuchy zarazem:

— Będzie, co być musi! Płyń galero!..

W pokoju zapanowała już tymczasem zupełna ciemność, nie pozwalająca na dalsze przechadzki. Siedząc tedy przed biurkiem ze splecionemi na karku rękami, wpatrzony w czarną bezdeń, w której nie rysował się już żaden przedmiot, pogrążył się znów w myślach.

Ale ta bezdeń była snać złym roradcą — i przynosząc rozwagę, poczęła mu zwolna coraz posępniejsze myśli nasuwać.

— Oj, kozaczku, kozaczku — szepnął jeszcze z bladym uśmiechem.

Ale naraz pomyślał, że bądź co bądź jest zapaleńcem, a nawet... nawet szalonym. Prawda, czuł, że dziewczyna ta była z tych, do którychby przylgnął całą duszą... ba! co to przylgnął, to zamało, stokroć zamało... Takiemu złotemu stworzeniu nigdyby krzywdy uczynić nie mógł i nie potrafił, prędzejby sobie czerep rozbił własnemi pięściami. A jakie to szczere, jakie wesołe, lube, słodkie i dobre — o! musi być i dobre — Boże Ty miły — a tożby z tem raj można mieć na ziemi!...

Naraz struchlał i uczuł dreszcze w całem ciele, a rozplecione ręce opadły mu bezwładnie na kolana.

A jeśli? Jeśli ona jest nawet taką słodką, jak on myśli, jeśli życie z nią mogłoby być takim rajem, ale jeśli ona dziś tylko bawiła się nim, a teraz, teraz, gdy on się szarpie, marzy, nęka jej wspomnieniem — ona już o nim zapomniała, już może, nawet właśnie w tej chwili, wyśmiewa go, z tą, z tamtą, drugą — Jezusie! — a jutro już może nawet nie pomyśli, chyba jako o figlu, który jej się udał wyśmienicie?..

— Oh! — zawołał, zacisnąwszy pięści i siedząc przez chwilę zgnębiony.

Na ulicy zapalono tymczasem latarnie. Od jednej tam, z rogu, odbił się strugą słaby refleks światła na ścianie ciemnego pokoju, rozjaśniając cokolwiek stare malowidło.

I znów wzrok młodego człowieka pochwycił w zagięciach starego portretu prababki skromną sukienkę i fijołkowe oczy dziewczęcia.

Myśli jego poczęły teraz układać się spokojniej, niby zmącone fale jeziora po przelotnej burzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie Polskie.

— W Krakowie zacznie wychodzić nowe pismo polskie p. t. „Życie."

— W Śremie odsłonięto w tych dniach pomnik dla wojaków. Nie zapomniano naturalnie wysłać telegramu wiernopoddańczego do Bismarka, który też odpowiedział natychmiast, dziękując za pamięć o nim.

— W Osiecznie na budowę szkoły katolickiej udzielił minister 17.000 marek zapomogi.

— W Szczecinie strejk robotników okrętowych został zakończony w dniu 16-go z. m. ze zgodą stron obudwóch.

— W Szamotułach, (W. Ks. P.) występują epidemicznie żarnice i szkarlatyna.

— Z Brodnicy, w Prusach Zachodnich — donoszą, że p. Franciszek Bolt, kupił od niemca Mąkownicę pod Witkowem, obejmującą 700 mórg pięknej ziemi, za 105 100 marek.

— O Litwinów. Bardzo wiele obaw i niezadowolenia powodują w Niemczech wszelkie objawy że Litwini pod rządem pruskim coraz bardziej się budzą. Pisma litewskie, wychodzące w Tylży, wzywają Litwinów do utrzymania języka i wystąpują energicznie przeciw ewangelickim władzom duchownym, dopominając się pastorów władających językiem litewskim.

— Ze Lwowa donoszą, że stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza jest pomyślny. Gorączka ustąpiła — a chory przyjmuje już pokarmy.

— W Warszawie artyści teatru Wielkiego i teatru rozmaitości — za udział w widowiskach w czasie pobytu pary carskiej w Warszawie otrzymali upominki następujący artyści i artystki: Chodakowski, Glassi, Gillert, Śliwiński, Sillich, Mozorowicz, Gasiński, Proniewicz i Kulesza: Artystki, panie: Olgina, Święcka, Kawecka, M. Rogińska, M. Rutkowska, Herman, Ihałkowska i I. Nowakiewicz.

— W Bochni odbyło się dn. 19 z. m. t. j. w setną rocznicę uformowania Legionów Polskich, solenne nabożeństwo w kościele farnym, poczem wygłosił kazanie odpowiednie do uroczystości ks. Krupiński — proboszcz parafji, w której urodził się Henryk Dąbrowski. Następnie odbyło się odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez miejscowe Tow. gim. „Sokół," na której widnieje taki napis: „Jenerałowi Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu. Urodzonemu w Pierzchowcu pod Bochnią. W setnią rocznicę utworzenia Polskich Legionów. Sokół bocheński."

— W Raciborzu z powodu spożycia trujących grzybów, z rodziny Hrubych zmarł ojciec a żona z trojgiem dzieci ciężko chorują.

— W Księstwie Poznańskiem ostatnie deszcze dały się znowu bardzo we znaki. Z różnych stron Księstwa donoszą o gniciu ziemniaków.

— Z Pleszewa donoszą, że strasznego przestępstwa z zemsty dopuścili się w dominium Brunowo dziewczyna i jej narzeczony. Oto wrzucili do jadła przeznaczonego dla ludzi dominialnych, truciznę, skutkiem czego zachorowało 12 osób.

— Pod Toruniem, tyfus wybuchł pomiędzy artylerją, odbywającą tam ćwiczenia wojskowe.

— Skutki bezrobocia. Wszystkich górników, w liczbie około 700, którzy w kopalni „Jenny-Otto" na Górnym Szlązku zaprzestali pracy i następnie ją podjęli — wydalono obecnie z powodu nieposłuszeństwa.

— W Cieszynie umarł ks. prałat Karol Fiudziński, jeneralny wikarjusz austryackiej części biskupstwa wrocławskiego, dziekan i proboszcz cieszyński — w 64 roku życia.

— Do Poznania przybędzie w dn. 14-go b. m. cesarz Wilhelm, gdzie odbędzie się jubileusz 6-go pułku piechoty.

— Poznańska izba karna skazała parobka Stefana Wolgusiaka z Samotuł na 9 miesięcy więzienia za dręczenie i pastwienie się w ohydny sposób nad krową, która też padła.

— W Zaskoczu, pod Wąbreźnem, w Prusach Zachodnich spaliła się chata a wraz z nią troje dzieci, dwoje zaś mocno się poparzyło. Rodzice wyszli rano w pole i dzieci zamknęli. Pożar powstał skutkiem bawienia się zapałkami.

— W Warszawie, podczas pobytu pary carskiej, zaniesiono do niej 6.000 próśb, z tych 4.000 o zapomogi rozpatrzy osobna komisja na miejscu, 2.000 zaś w innych sprawach odesłano do Petersburga.

— W Poznaniu mają budować kolej elektryczną.

— W Przemyślu otruła się Helena Jasieniecka, wdowa po proboszczu z Cisowej, matka trojga dzieci. Powodem samobójstwa — nędza. Otruła się morfiną.

— W Wiercanach, (Galicja) około Stryja, piorun poranił gospodarza Andrzeja Kuchcię w głowę.

— W Korczminie, w pow. rowskim powiła Paraśka Zając, 36-letnia żona włościanina, c z w o r o d z i e c i (czworaki) z tych troje dziewcząt i jednego chłopca. Jedna dziewczyna po 3-ch dniach zmarła, reszta dzieci zdrowe.

— Dr. Herman, redaktor wychodzącej w Gdańsku gazety. „Danz Ztg." skazany został na 30 mk. kary za umieszczenie wiadomości, jakoby zakazano żołnierzom w Oleśnicy mowy polskiej.

— W Stanisławowie odbyło się 22 z. m. poświęcenie nowowybudowanego gmachu Rady powiatowej.

— Hr. Sokolnicki sprzedał majątek swój Kęszyce pod Ostrowem w Poznańskiem żydowi p. Krystellerowi ze Ślązka za cenę 240.000 marek. Wieś tę chce nowy nabywca rozparcelować.

— W Skarzewie Nowej, w pow. Żółkiewskim, w lesie znaleźli żandarmi zwłoki wieśniaka Michała Sieniawskiego, który w lipcu zginął był bez wieści. Żonę Sieniawskiego i jego nieślubnego syna Karola Chimczuka aresztowano, gdyż są poszlaki, że oni go zamordowali.

— W Strzyżowie, w pow. Rzeszowskim aresztowano poczmistrza Józefa Ligeren za defraudację kilku tysięcy złr.

— W odległości 14 wiorst od Włocławka (Król. Pol.) zatonął w Wiśle statek parowy, należący do brygady straży pogranicznej. Załogę uratowali przewoźnicy, znajdujący się w pobliżu z łodziami, zatonął jednak maszynista.

— W Pawłowie, w pow. Kamioneckim zmarł w dniu 21-go z. m. Kornel Ujejski w 62 roku życia, jeden z największych polskich poetów.

— W Warszawie bawi od kilku dni panna Leontyna Chrzanowska, doktór medycyny uniwersytetu paryskiego. Młoda lekarka, rodem z Piotrkowa, od dłuższego już czasu stale zamieszkuje w Paryżu. W Warszawie bawi w przejeździe do Paryża z Moskwy, gdzie uczestniczyła w zjeździe lekarskim, biorąc udział w pracach sekcji dermatologicznej.

Polacy w Ameryce.

¶ Jak donosi „Wiarus" p. Mirski, wydawca „Słońca" w Buffalo, N. Y. ma się wkrótce przenieść ze swoją gazetą, będącą obecnie organem Unji Polskiej w Am. do St. Paul, Minn.

¶ Pierwszy Zjazd Związku Młodzieży Polskiej w Am. zwołany został na dzień 25-go listopada b. r. do miasta Buffalo, N. Y.

¶ W zaprzeszłym tygodniu odbył się w Grand Rapids, Mich., Zjazd Śpiewaków Polskich i wypadł bardzo dobrze.

¶ W Plymouth, Pa. aresztowany został wskutek skargi ks. Tomkiewicza, proboszcza tamtejszej parafii, znany misjonarz ks. Sułek. Ks. T. oskarżył go o podburzanie ludu do buntu i opilstwa, przed rozprawą jednak skargę cofnął i koszta sądowe zapłacił.

¶ W New Kensington, Pa. odbyło się z. m. poświęcenie kościoła M. B. Częstochowskiej. Proboszczem jest ks. Henryk Cichocki.

¶ W Shamokin, Pa., ludzie mają żal do swego proboszcza, z tego powodu, że nie chciał brać udziału w celu zaprotestowania przeciw rzezi górników w Latimer. Posądzają księdza o trzymanie z kapitalistami.

¶ W Kansas City, Mo., złodzieje włamali się do plebanii proboszcza par. Najśw. Serca i zabrali $175 gotówką oraz dużo naczyń srebrnych. Złoczyńcy nie zostali jeszcze ujęci.

¶ W Saginaw, Mich., Ed. Grzegorski wypuścił swe kaczki na pole Jana Lutza, a ten ostatni dwie zabił. Z powodu tego przyszło do bitwy pomiędzy sąsiadami, ich żonami i dziećmi w której 5 osób zostało niebezpiecznie pokaleczonych. Grzegorski ma rozbitą czaszkę.

¶ Ze Scranton, Pa., donoszą, że przez przybycie Najprzew. ks. Biskupa zanosi się na przesilenie dyecezyalne. Gdy biskup Hoban przejrzał wszystkie skargi i zażalenia Polaków na ich wielebnych, podobno aż chwycił się za głowę. Niedługo ma nastąpić translokacja księży w tej dyecezji.

HUMOR i SATYRA.

MŁODY „CUDOTWÓRCA" OD „ŚWISTKA."

Żyje sobie „cudotwórca"
Ma pod nosem brodę
I jak zwykły zwierz bez rogów
Włazi innym w szkodę.

A *hromada* jego cała
Łazi za nim *wsiudy*,
Bo się boji, że obiją
„Cudotwórcy" dudy.

„Cudotwórca" broi ciągle
W wichrzeń lichym stylu
Przyśpiewując sobie czasem
Trylu, trylu, trylu!

„Cudotwórca" jest namiętnym
Przedsiębiorczem „zerem"
Jak Don Kiszot z wiatrakami
Walczy z „Kuryerem."

Na *czotyry witry jeho*
Roznieść chce czemprędzej
Tylko czeka aż od .....Dorfa
Dostanie pieniędzy.

Bo sam goły i *hromada*
Nie wiele bogatsza
A moneta wśród niej teraz
Coraz, coraz rzadsza.

Cicho, cicho, „cudotwórco"
Nie graj roli chłystka
Nie właź innym ludziom w szkodę,
Pilnuj swego „Świstka."

Bo wstyd będzie drogi Czesiu
Kiedy weźmiesz kije,
Poznasz ty i twa *hromada*
Jak to „Kurjer" bije.

Fraszki.

Życzliwy.

— Mój Kalasanty! Doktor kazał mi jechać w góry dla poratowania zdrowia.

— E, co tam pan dobrodziej będzie się tłukł po górach, lepiej, że pan tutaj, między swoimi kłapnie.

Dzisiejsza galanterja.

— Czy wiesz pan, panie Adolfie, że w tym domu urodziłam się?

— No, proszę, nie spodziewałem się, by ten dom był taki stary.

Nasze dzieci.

— Czy wujcio tylko warjatów leczy?

— Ale gdzieżtam, skądże ci to znowu przyszło?

— Bo tatuś mówi, że ci co biorą wujcia za lekarza, muszą być warjaci...

Spóźniona rada.

— Oskarżony skazany zostaje za rozmyślne zabójstwo na stracenie. Sędzia napominając go, mówi: — To będzie wam chyba przestrogą, byście się prowadzili nadal uczciwie.

— Bój się Boga, jak ty wyglądasz?

— Wpadłem w błoto.

— W nowych spodniach?

— Kiedym tak prędko wpadł, że nie było już czasu ściągnąć.

Punkt widzenia.

— Cóż ożeniłeś się?

— Tak.

— Jakże tam z teściową?

— O, to ideał teściowych.

— Tak?

— Pasują do niej wszystkie dowcipy, jakie kiedykolwiek dla teściowych wymyślono...

Straszne dzieci.

— A twoja mama czem się trudni?

— Rujnuje tatkę.

Z monologów pijaka.

— I powiadają, że Djogenes miał idealnie skromne wymagania, gdyż wystarczała mu b e c z k a. Cóż dopiero powie o mnie potomność, o mnie któremu wystarcza — a n t a ł e k.

Po dziennikarsku.

W pewnej gazecie taki był umieszczony artykuł:

„Jedni donoszą, że hrabia N. zginął, drudzy, że żyje — lecz, naszem zdaniem, obie te wieści są fałszywe."

Treny warszawskiej kucharki.

Pod tym tu kasztanem
Siadywałam z Janem
I czo wieczór mile
Przepędzałam chwile
A teraz niesztety
Tkwią w mem szercu szpilki
Bo mój Jasiu zakochał się
U szwaczki Emilki

Zawsze mu zosztawiałam
Czo najlepszego miałam
Wybsztyk i klekoty
I pieczyszte nieraz...
Ah! jak szmutne teraz....

KORNEL UJEJSKI.

W Pawłowie, w pow. Kamieniowskim w Galicji, w dniu 19go września r. b. o godz. 11½ przed południem rozstał się z tym światem największy poeta współczesny

KORNEL UJEJSKI.

Pogrzeb według ostatniej woli zmarłego odbył sie w Pawłowie, w dniu 21go września. Zwłoki złożono w miejsowej kaplicy. Pochód pogrzebowy odbył sie nader wspaniale ze współudziałem licznie przybyłych osób i deputacji. Miedzy innymi byli: marszałek krajowy St. hr. Badeni, deputacja m. Lwowa, deputacja dziennikarzy, dep. „Sokołów," „Gwiazdy", „Skały", chór „Echa" lwowskiego i t. d.

Ze śmiercią Kornela Ujejskiego Naród Polski stracił największego współczesnego piewcę, a społeczeństwo pożytecznego obywatela i obrońce ludu.

Cześć Jego popiołom.

Kronika.

Notatki z New Yorku.

|| W sobotę dn. 16 b. m. odbędzie się w „Beethoven Hall," 210 – 214 E. 5-th st. Koncert, przedstawienie amatorskie i Bal tow. Śpiewu „Harmonii." Odegraną zostanie bardzo wesoła komedyjka „Dzieci Muzy." Jak słyszeliśmy, tłumy publiczności wybierają się na tę zabawę, która będzie jedną z najpiękniejszych w tym sezonie.

|| Ob. St. Pruss, prezes del. Tow. z N. Y. Brooklyna i okolicy, został wybrany prezesem klubu demokratycznego „Kościuszki." Wybór ten był bardzo trafny, gdyż p. St. Pruss jest człowiekiem energicznym i potrafi klub ten poprowadzić należycie. P. Prusowi należy się uznanie, że jako człowiek uczciwy, stanął obecnie po stronie demokratycznej.

|| Walne zebranie klubu demokratycznego „Kościuszki" odbędzie się w sobotę dn. 9-go b. m. w lokalu Jana Michalika, 186 E. 2-nd str. o godz 8-ej wieczór. Wygłoszone zostaną mowy polskie i angielskie. Wolne przekąski i napoje.

|| Tow. Śpiewu „Harmonia" wstępuje „in corpore" do Zw. Nar. Pol. Brawo!...

|| Zawiadamia się członków klubu „Polish American Association," że posiedzenie nadzwyczajne odbędzie się we środę 13 b. m. o godz. 8ej wieczór w lokalu p. n. 213 Forsyth str., na które się wszystkich członków i obywateli wyznających demokratyczne zasady zaprasza.

|| Jeszcze gazetka „Świstek" dobrze nie przejrzała na oczy a już ma się ku wiecznemu spoczynkowi i lada chwila kłapnie. Młody „cudotwórca" (kasztanek) nie może [illegible] się z [illegible] Dorfem który dzieli się pie[illegible] od partji dla tej gazety w ten sposób, że „cudotwórcy" dostają się jedynie ochłapy.

|| I nie może być inaczej. Jakżesz może być harmonia między tymi dwoma osobnikami, gdy jeszcze niedawno temu Dorf, będąc w stanie nietrzeźwym (jak zwykle) wytrzaskał po facyacie „cudotwórcę."

|| „Świat" podaje wiadomość — że p. L. Wazeter kończy „Columbian College." Wiadomość ta jest fałszywą, gdyż p. L. Wazeter uczęszcza na naukę wieczorną do „Cooper Instytutu", a nie do Columbia College.

|| Kto chce za swą pracę przewieść się do Europy, niech czyta na czwartej stronie ogłoszenie biura „The International Shipping Office," 5 Clinton str.

|| W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Dr. H. P. Lewandowski zbiera podpisy do protestu przeciwko „Kuryerowi" dla tego że występujemy przeciw niemu. Dr. H. P. L. jest w błędzie; niewystępujemy przeciw niemu, tylko przeciw jego postępowaniu. W przyszłym numerze napiszemy o tej sprawie obszerniej.

|| Ob. W. Konopiński powrócił w tych dniach z Afryki (Johanesburg.)

Notatki z Brooklyna.

|| Przemawiającego na Zebraniu w „Labor Lyceum Hall" w dniu 3-go b. m. ob. Kulaskiego, śmiało do *narwanych* socjalistów zaliczyć możemy. Malkontent ten gdzie tylko przemawia, wywołuje zawsze nieporozumienia, bo też nic przyzwoitego powiedzieć nie potrafi, a cała jego mowa składa się z wyzwisk i napaści na wszystkie organizacje i pisma, które nie mają szczęścia być socjalistycznemi. I ostatnio ob. Kulaski napadał na Towarzystwa, na Kuryera i na „Dziennik Chicagoski" — twierdząc, że z jednej broszury przez niego przedłożonej, więcej się można nauczyć, niż z całego rocznika „Dz. Ch." Panu Kulaskiemu, jeśli chce być dobrym mówcą, radzimy czytać uważnie „Dz. Chic." a nauczy się przynajmniej czytać i... poprawnie mówić po polsku.

|| W dn. 31-go grudnia [w Sylwestra] odbędzie się 7-my Roczny Wielki Bal VI-go Oddz. W. Pol. Krakusów w „Turn Hall" 71–73 Meserole st. Na balu tym poświęcone zostaną piękne sztandary, polski narodowy i amerykański, które Oddział Krakusów za znaczną sumę sprawił. Bal Krakusów z pewnością uda się jak zwykle.

|| Polecamy poparciu rodaków zakład rzeźnicki W. Stachelskiego, 376 Oakland st., w Greenpoincie. Ob. Stachelski rzeczywiście dostarcza najlepszych polskich wędlin po przystępnych cenach.

|| W niedzielę 10 b. m. odbędzie się w „Palace Hall," 89-93 Grand st., Przedstawienie Amatorskie i Bal Tow. „Czytelnia." Odegrane zostaną dwie wesołe komedyjki p. t. „Z miłości" i „Za panią matką idzie pacierz gładko." Pożyteczne Tow. „Czytelnia" zasługuje na poparcie i spodziewamy się, że Szan. Publiczność zabawę tę licznie odwiedzi.

|| Ob. Antoni Margowski, reprezentant i kolektor „Kuryera," przychodzi do zdrowia i w przyszłym tygodniu rozpocznie regularną kolektę za gazetę. Prosimy więc sz. abonentów — aby w nieobecności swej, upoważnili domowników do zapłacenia należności — gdyż ob. Margowski jest człowiekiem wiekowym i nie może chodzić w jedno miejsce po kilka razy.

|| W ubiegły poniedziałek o godzinie 7.10 rano zawitał do domu państwa Kornobisów bocian — zostawiając państwu Machalskim pięknego i zdrowego chłopaka któremu na chrzcie nadane zostanie imię Józef.

|| Ob. C. Nalence, inteligentny Polak, który przed pół rokiem wyjechał do Paryża, powrócił w tych dniach z Europy.

|| Polka, Marja Lebińska z p. n. 69 N. 7-th str. w kłótni z sąsiadką Julją Ascher pobiła tą ostatnią tak niebezpiecznie kijem od miotły iż ta leży obecnie w szpitalu E. D. i lekarze nie czynią nadziei utrzymania jej przy życiu. Policja poszukuje Lebińską, która po bójce natychmiast uciekła.

|| W ub. wtorek odbył się w „Saengerbund Hall" Koncert naszego rodaka p. Szulca. Koncert wykonany był znakomicie i nie często można słyszeć tak piękną muzykę, szkoda że zapóźno otrzymaliśmy zaproszenie i przeto nie mogliśmy koncertu tego ogłosić w przeszłym numerze. P. Szulc jest znakomitym artystą skrzypkiem i koncert jego był dla nas prawdziwą ucztą muzyczną.

Sprawy Towarzystw.

NEW YORK.

SPRAWOZDANIE

z dobrowolnych ofiar, złożonych na parafialnych posiedzeniach w Morrisania, N. Y. na rzecz polsko-katolickiego kościoła tamże.

I. Posiedzenie w dniu 22 Maja r. b.

Jan Stelbuszewski, $5,00; Marceli Maciejewski, 5,00; Władysław Koczyński, 5,00; Jakób Block, 10,00; Jan Busanowski, 5,00; Kazimierz Wieński, 10,00; Jan Pawłowski, 5,00; Franciszek Lapienis, 5,00; Antoni Kleszczyński, 5,00; Franciszek Sakowicz, 10,00; Józef Wojciechowski, 5,00; Maciej Żyłkowski, 5,00; Ant. Broński, 10,00; Wincenty Szulc, 5,00; Piotr Lewewski, 10,00; Jan Grzmociński, 20,00; Franciszek Kołodziej, 2,50; Czesław Wacławski, 10,00; Tomasz Wiśniewski, 2,50; Ezechiel Wacławski, 10,00; Franciszek Jeżewski, 10,00; Jan Wojciechowski, 5,00; Feliks Adamkiewicz, 5,00; Jan Ruszkowski, 10,00; Jan Kosiński, 5,00; Jan Grzybowski, 5,00; Paweł Micoń, 5,00; Józef Wiśniewski, 2,00; Wincenty Zupczyński, 5,00.

Razem $197.00.

II. Posiedzenie dn. 12 czerwca r. b.

Józafat Bojarski, $3,00; Walenty Broński, 10,00; Win. Kubal, 1,00; Adam Broński, 10,00; Stanisław Rasz, 5,00; Józef Wojciechowski, 5,00; Wojciech Grzybowski, 2,00; Wojciech Ruszkowski, 5,00; Marceli Maciejewski, 5,00; Franciszek Kołodziej, 2,50; Kazimierz Trzciński, 5,00; Jan Stelbuszewski, 5.00; Franciszek Siemieniecki, 5,00; Antoni Raczyła, 3,00.

Razem $66.50.

III. Posiedzenie dn. 25 czerwca r. b.

Teofil Zieliński, $2,00; Wiktor Kraśnicki, 10,00.

Razem $12.00.

IV. Posiedzenie dn. 31 lipca, r. b.

Tomasz Wiśniewski, $2,50; Augustyn Grodzisz, 5,00; Andrzej Żelazny, 1,00; Wincenty Kubal, 2,00;

Razem 10.50.

V. W czasie ostatniej kolekty domowej.

P. Czesław Kallenbrunn, $1,00; Karol Szumski, 10,00.

Razem 11.00.

A zatem: $197 X 66,50 X 12,00 X 10,50 X 11,00 — **$297.00** Doliczywszy do tego kolekty z dnia 13 i 16 lipca r. b. **$67,50,** ogólna więc suma dochodów wynosi: **$364,50.**

Niniejszem składam wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać" oraz zachęcam ich do dalszych składek na tak wzniosły cel, aby kiedyś w własnej świątyni mogli zanosić swe modły i pienia przed tron Króla wieków. Rodacy, nie dajcie się zawstydzić wobec katolików innych narodowości! Patrzcie jak oni budują domy na chwałę Bożą! Nie dajcie się wyprzedzić innowiercom, którzy z hojnością godną lepszej sprawy stawiają niby to kościoły, w których Bogu prawdziwemu fałszywy kult oddają. Niech przeto jedni i drudzy pobudzają Was do podobnej ofiarności na rzecz własnego kościoła katolickiego!

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 21 b. m. wieczorem o godz. 9 w hotelu, gdzie członkowie Tow. im. gen. Langiewicza swe zwykłe posiedzenia miewają, tj. przy ulicy 152. Na to posiedzenie, gdzie i ja będę, zapraszam wszystkich Polaków z Morrisania i Melrose. Każdy mile będzie przyjęty.

Ks. Dr. Dworzak.

Posiedzenie miesieczne Tow. Śpiewu św. Cecylji w New Yorku odbędzie się we środę dn. 13-go października r. b. o godz. 8-ej wieczór, (róg Forsyth i Stanton). Będą rozpatrywane ważne sprawy — obecność wszystkich członkiń jak i członków jest konieczna.

J. Oksztel, sekr.
249 E. 2 str. N. Y.

BROOKLYN.

ODEZWA.

Towarzystwo „Czytelnia" w Brooklynie, w niedzielę dnia 10-go października o godz. 8-ej wieczór daje przedstawienie amatorskie w „Pallace Hall" 89-93 Grand st., odegrane zostaną dwie wesołe komedyjki: „Za panią matką idzie pacierz gładko" i „Z miłości." Po przedstawieniu Bal przy muzyce prof. Wenskiego. Dochód przeznaczony na powiekszenie biblioteki narodowej. Wskutek tak wzniosłego celu, uprasza się Szanowną Publiczność o łaskawe przybycie jak najliczniej, a każdy kto przybędzie nietylko że przyczyni się do rozwoju biblioteki ale z komicznych rol „p. Bazylego Baby" i „p. Adolfa Narwańskiego" wesoło się ubawi.

Z szacunkiem
Komitet.

JERSEY CITY, N. J.

Wezwanie.

Drugie posiedzenie w sprawie Obchodu Listopadowego odbedzie się w sobotę 9-go Paźdz. w „Hali Narodowej," przy Brunswick st. pom. 6 i 7 ul., na które w imieniu komitetu zapraszam wszystkich Delegatów Towarzystw. Szanowne Towarzystwa uprasza się o konieczne wysłanie delegatów celem porozumienia się w sprawie urządzenia tego obchodu.

M. Gill, sekr.
229 Wayne st, Jersey City.